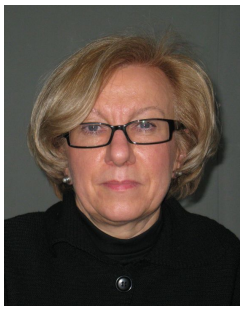

MAŁGORZATA NALIKOWSKA
ur. 1956; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Współpraca z Partią Niepodległościową
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nalikowska Małgorzata (1956-), Lublin, Partia Niepodległościowa, bibuła, Skokowski Paweł, rewizje

Współpraca z Partią Niepodległościową

No głównie polegała na tym, że chyba ze dwa razy mnie poprosił Paweł Skokowski, żebym napisała jakieś teksty – to może napisałam, ale chyba im się nie podobały, to nie wiem nawet czy były publikowane w szerszym niż tam jakimś bardzo małym wydaniu. Głównie w naszym mieszkaniu na Kaliskiej był punkt kontaktowy przerzucania „bibuły" lub też część „bibuły" my z mężem roznosiliśmy po klatkach schodowych. To było takie noszenie i zostawianie na piętrach w wieżowcach różnych ulotek. Mieszkaliśmy tam w mieszkaniu u moich teściów na Kaliskiej i taki mieliśmy mały pokoik, gdzie tam mieliśmy biureczka, i on był do połowy założony tą „bibułą". Jedni ludzie tam przynosili, drudzy ludzie ją pobierali – umówieni - przynosili i gdzieś roznosili. Część – chociaż niewielką - my osobiście roznosiliśmy, bo mieliśmy tylko wyznaczone określone rejony do roznoszenia tej „bibuły".

To było dosyć konspiracyjne tak, że w zasadzie znaliśmy się z twarzy tylko z czterema osobami. I powiem panu szczerze, że to nawet dobrze, bo była taka sytuacja, gdzie przyszli szukać tego Pawła Skokowskiego i myśleli, że go znajdą u nas i udało nam się od tego małego pokoiku załadowanego do połowy tą „bibułą" ledwie przymknąć drzwi, kiedy ja zaczęłam jakoś na tą legitymację aplikanta adwokackiego tych panów uspakajać, „…że to chyba jakieś nieporozumienie. Ja jestem tutaj aplikantem adwokackim więc nie wiem dlaczego panowie tutaj do nas przyszli. I owszem znam pana Pawła Skokowskiego, ale ta znajomość jest tylko i wyłącznie zawodowa. Jestem aplikantem adwokackim i miałam zlecenie od adwokata Tomasza Przeciechowskiego, więc miałam z nim kontakt tylko procesowy. My się absolutnie nie znamy osobiście i to wynika tylko z racji, że być może w jakiś aktach sprawy jest substytucja dla mnie złożona". I mimo, że oni przyszli z naka[z]em przeszukania, to długo ten SB-ek oglądał tą moją legitymację adwokacką i w końcu z naszego domowego stacjonarnego telefonu tam na Kaliskiej, zadzwonił do jakichś przełożonych i dokładnie im przekazywał te moje słowa. Odczytywał tą legitymację aplikanta adwokackiego, taką zieloną, składaną książeczkę ze zdjęciem, pieczątkami w środku. I stanęło na tym, że rzeczywiście oni są w mieszkaniu aplikanta adwokackiego - to tak jakby byli w mieszkaniu adwokata, i że to w takim razie jest kompletne nieporozumienie, bo relacje z tym panem Pawłem Skokowskim nie mają charakteru osobistego. No po prostu ja jestem aplikantem, to co ci panowie ode mnie chcą. To co, do każdego klienta

będę mnie tutaj przychodzili w domu i nachodzili? No i poszli i nie zajrzeli do tego pokoju, odstąpili od tego przeszukania; ja już wtedy nie myślałam o sobie. Ja tylko myślałam o tych moich biednych teściach, ludzi[ach], którzy całe życie ciężko pracowali. I pomyślałam sobie o tym, że te konsekwencje naszej - za przeproszeniem – gówniarskiej działalności, to ci ludzie poniosą. Kompletny, czysty absurd, bo to w końcu ich mieszkanie.

[Partia] istniała dopóki - tak mnie się wydaje - Paweł Skokowski wyszedł z tego [aresztu]. No, jak Paweł siedział to już w ogóle nie mieliśmy w domu „bibuły", tam Tomczak nam trochę przynosił to trochę roznosiliśmy – no bardzo krótko. Tak, że potem już - powiedzmy w momencie, kiedy były wolne wybory w [19]89 roku - to Paweł już w tym nie działał i my już w związku z tym nie mieliśmy kontaktu. Oni rzeczywiście kolportowali - myśmy z mężem nawet chyba nie wyrzucili wszystkiego – ogromne ilości takiej zupełnie innej „bibuły"; takich zupełnie innych poglądów na przyszłą niepodległą Polskę.

To nie jest tak, że to „podziemie", które istniało w stanie wojennym to one było takie jednorodne. Ono nie było oczywiście wzajemnie się zwalczające czy konkurencyjne, ale ludzie mieli różne poglądy na to jak ma wyglądać niepodległa Polska, i w różny sposób sobie to wyobrażali, i w różny sposób też każdy tam sobie jakieś zaplecze ludzkie budował. Nam się bardziej trafiło „ takie".

Data i miejsce nagrania	2010-01-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Chlibiuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"